

# Stanisław Garlicki, Kazimierz Łojewski, Aleksander Lasocki

---

## Pytania i odpowiedzi prawne

---

Palestra 11/4(112), 110-115

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W dotychczasowych wnioskach mówiliśmy wyłącznie o materialnoprawnej stronie nawiązki, jednakże nasuwają się także refleksje co do innego ujęcia zagadnień procesowych. Wydaje się, że w sytuacjach, kiedy pokrzywdzonemu przysługuje nawiązka, powinien on mieć możliwość przyłączenia się do procesu i wówczas powinny mu przysługiwać prawa powoda cywilnego. Podkreślam: dotyczyć to powinno tylko uprawnień procesowych, natomiast zasady analogicznego stanowiska do pozycji powoda cywilnego nie powinno się rozciągać na dziedzinę opłat sądowych. W ramach nawiązek zasadzane są zazwyczaj sumy niewielkie i samo popieranie swoich pretensji stanowi dla pokrzywdzonego dostateczne obciążenie. Warto podkreślić, że przyszłe ustawodawstwo karno-procesowe prawdopodobnie na podstawie ogólnej zasady zapewni pokrzywdzonemu szerszy udział w procesie przez wprowadzenie instytucji oskarżyciela posiłkowego. Tym bardziej więc pokrzywdzony powinien mieć prawo popierania roszczenia o nawiązkę.

Tak samo powinny mieć zapewniony udział w procesie osoby majątkowo odpowiedzialne za spłacenie nawiązki. Do nich należałoby stosować odpowiednio przepisy o oskarżonym.

Wreszcie jako zasadę należałoby przyjąć, że również w postępowaniu karno-administracyjnym osoby, którym przysługuje nawiązka, oraz osoby majątkowo odpowiedzialne za nawiązkę mają prawa stron procesowych.

## **PYTANIA I ODPOWIEDZI PRAWNE**

### **I.**

#### **PYTANIE:**

„Czy adwokat-radca prawny, będący już rencistą, może w ramach umowy zlecenia dokonywać obsługi prawnej przedsiębiorstwa lub instytucji, pobierając za to miesięcznie kwotę poniżej 750 zł -- bez zawieszenia renty?”

Zapytujący o to jeden z kolegów wypowiada myśl, że przyjęcie zasady przeciwnej prowadzić by mogło do pewnej dyskryminacji adwokatów-radców prawnych rencistów w stosunku do adwokatów-rencistów członków zespołów adwokackich, którzy mają możliwości takiego zarobkowania w zespole.

#### **ODPOWIEDŹ:**

Pełnienie przez adwokata rencistę czynności radcy prawnego na podstawie umowy zlecenia za wynagrodzeniem miesięcznym niższym niż 750 zł nie powoduje zawieszenia prawa do renty, a to zgodnie z § 2 ust. 1 pkt 5 rozp. Rady Ministrów z dn. 6.V.1958 r. w sprawie zawieszania prawa do renty oraz zasad wypłacania inwalidzkiej renty wyrównawczej (Dz. U. Nr 26, poz. 111 z dalszymi zmianami, obojętnymi dla niniejszego zagadnienia). Dodać należy, że każdy rencista

(a więc także adwokat rencista) może ponadto uzyskiwać do 500 zł miesięcznie z tytułu zatrudnienia dorywczego lub w niepełnym wymiarze godzin, tzn. z tytułu umowy o pracę (§ 2 ust. 2 powołanego rozporządzenia oraz okólnik Nr 7/3 Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z 28.II.1961 r. (Znak: Rw 550/3/61).

Adwokat rencista, bez narażenia się na zawieszenie renty, może więc w szczególności mieć jedno radcostwo z tytułu umowy zlecenia za miesięcznym wynagrodzeniem nie przekraczającym 749 zł miesięcznie i drugie radcostwo (niepełnotatowe) z tytułu umowy o pracę za wynagrodzeniem nie przekraczającym 500 zł miesięcznie. Należy jednak zaznaczyć, że w przedsiębiorstwach państwowych, ich zjednoczeniach oraz w bankach państwowych radcowie prawni mogą być zatrudnieni z mocy § 8 uchwały Rady Ministrów Nr 533 z dn. 13.XII.1961 r. (Mon. Pol. Nr 9<sup>s</sup>, poz. 40<sup>o</sup>) — tylko w drodze zawarcia umowy o pracę (a więc nie umowy zlecenia). Uchwała ta dopuszcza w pewnych wypadkach wykonywanie pomocy prawnej w drodze czynności zleconych, ale tylko przez radców prawnych zatrudnionych na podstawie umowy o pracę (§ 3 ust. 3 powołanej uchwały).

Zasady tej uchwały zostały rozciągnięte na spółdzielczość z mocy uchwały Prezydium Nacz. Rady Spółdzielczej z dn. 2.I.1963 r. (Monitor Spółdzielczy Nr 1, poz. 1). Przedsiębiorstwa więc, zjednoczenia, banki i spółdzielnie nie są upoważnione do zatrudniania radców prawnych na podstawie umowy zlecenia.

S. Garlicki

## 2.

### PYTANIE:

Czy kilkakrotne, w różnych datach składane twierdzenia świadka przed sądem, że prawdziwa jest wersja podana na rozprawie, a nieprawdziwa w dochodzeniu, daje podstawę do skierowania przeciwko świadkowi tytułu zarzutów z art. 140 k.k., w ilu datach świadek ten przed sądem niezmiennie podawał wersję odmienną od głoszonej w dochodzeniu, czy też stanowisko zajmowane przez tegoż świadka przed sądem w jednej i tej samej sprawie, ale w kilku kolejnych terminach rozpraw należy traktować jako czyn ciągły?

Autor pytania podaje, że w jednej i tej samej sprawie świadek w toku dochodzenia podał pewne fakty. W toku zaś rozprawy sądowej, która była przerywana i odbywała się w kilku terminach, świadek tę samą kwestię przedstawił inaczej, niż w dochodzeniu, ale przed sądem niezmiennie tak w toku pierwszego przesłuchania, jak i w czasie licznych konfrontacji z innymi świadkami w różnych kolejnych datach rozpraw zeznawał wciąż jednakowo.

W tych warunkach jak należy oceniać czyn tego świadka: czy jako czyn ciągły (wszystkich zeznań przed sądem), czy też za każde z tych zeznań (z różnych dat) świadek powinien być pociągnięty osobno do odpowiedzialności?

Ze swej strony Autor pytania uważa, że konsekwentne powtarzanie w różnych konfrontacjach wersji przyjętej przez świadka w sądzie nie może być traktowane jako odrębne czyny przestępcze, gdyż prowadziłyby to do niezależnych od woli

sprawcy niezliczonych konfliktów z przepisem ustawy oraz wynikłych stąd nie zamierzonych presji na świadka w celu zrezygnowania przezeń z zajętego stanowiska w sądzie.

## ODPOWIEDŹ:

Pytanie jest o tyle niejasne, że nie wynika z niego, czy określony świadek został postawiony w stan oskarżenia bądź czy zachodzą warunki do postawienia go w taki stan z powodu kilkakrotnego złożenia fałszywych zeznań w jednej i tej samej sprawie karnej, obojętnie przy tym, czy nastąpiło to w postępowaniu przygotowawczym czy też jurysdykcyjnym.

Zakładam, że świadek istotnie popełnił przestępstwo z art. 140 k.k., zeznając fałszywie w cudzej sprawie karnej podczas kilku kolejnych przesłuchań. Przy takim stanie faktycznym powstaje zagadnienie, czy świadek popełnił w zbiegu realnym tyle przestępstw z art. 140 k.k., ile razy fałszywie zeznawał, czy też popełnił jedno przestępstwo, określane jako „przestępstwo ciągłe”.

Konstrukcja przestępstwa ciągłego nie jest, jak wiadomo, autentycznym tworem ustawy. Powołały ją do życia doktryna i orzecznictwo na użytek zarówno prawa karnego materialnego, jak i procesowego<sup>1</sup>. Zagadnienia procesowe, jak np. rola *delicti continuati* w stosunku do prawomocności materialnej orzeczeń i zasady *ne bis in idem*, nie mają bezpośredniego związku z postawionym pytaniem, pozostają więc poza ramami moich rozważań, aczkolwiek one właśnie leżą u jej istoty w sensie prawnym konstrukcji.

Jakie założenie karnomaterialne leży u jej podstaw?

Jest to założenie, że szereg czynów uważa się za jedno przestępstwo, mimo że każdy z tych czynów rozpatrywany z osobna jest już sam w sobie przestępstwem. Chodzi, jednym słowem, o starą koncepcję prof. Słiwińskiego, według którego „przestępstwo ciągłe jest jednym czynem w znaczeniu prawnym, chociaż składa się z szeregu czynów w znaczeniu naturalnym”<sup>2</sup>. Uczony ten analizuje kryteria, na podstawie których można połączyć w jedność prawną szereg owych czynów naturalnych, i dochodzi do wniosku, że kryteriami tymi są:

- a) jednorodzaowość poszczególnych czynności składających się na czyn ciągły oraz jednorodzaowość czynności wykonawczych,
- b) zwrócenie czynności wykonawczej przeciw jednakowemu dobru prawnemu,
- c) bliski (aczkolwiek niezupełnie ściśle zwarty) związek czasowy poszczególnych czynów.

Prof. Słiwiński opowiada się za teorią przedmiotową, poszukującą uzasadnienia konstrukcji ciągłości w okolicznościach przedmiotowych czynu, natomiast nie uznaje za słuszną teorii podmiotowo-przedmiotowej (lansowanej przez przedwo-

<sup>1</sup> Ramy niniejszej odpowiedzi prawnej nie pozwalają na obszerniejsze potraktowanie tematu. Z dość bogatej literatury wymieniam tu jedynie przykładowo następujące pozycje: S. Słiwiński: *Polskie prawo karne materialne — Część ogólna*, Warszawa 1946, s. 700 i n.; A. Sadowski: *Przestępstwo ciągłe*, Lublin 1939; S. Pławski: *Przestępstwo ciągłe*, NP z. 5/61, s. 567 i n.; H. Rajzman: *Przestępstwo ciągłe w bieżącym orzecznictwie* SN, PIP z. 7/60, A. Kaftal: *O niektórych zagadnieniach tożsamości przedmiotowej czynu przy przestępstwie ciągłym*, „Palestra” z. 3/61, s. 32 i n.; J. Dankowski i Z. Kubic: *Przestępstwo ciągłe (Wstępna próba rozwiązania problemu tożsamości czynu)*, PIP z. 1/66, s. 67 i n.; A. Kaftal: *Cbowiązywanie zasady ne bis in idem przy przestępstwie ciągłym*, „Palestra” z. 2—/66, s. 72 i n.

<sup>2</sup> S. Słiwiński: *op. cit.*, s. 405.

jenne orzecznictwo Sądu Najwyższego)<sup>3</sup>, która do wymienionego wyżej katalogu dodaje warunek powzięcia przez sprawcę określonego z góry zamiaru popełnienia szeregu czynów.

Najnowsze stanowisko Sądu Najwyższego w tej materii jest zawarte w uzasadnieniu uchwały połączonych Izb Karnej i Wojskowej z dnia 8 kwietnia 1966 r. (VI KO 42/62)<sup>4</sup>. Istotnym *novum* jest tu teza o konieczności traktowania przestępstwa ciągłego nie jako jednego czynu w znaczeniu prawnym, ale „jako przestępstwa wieloczynowego, co przekreśla koncepcję przeciwną, według której przestępstwo ciągle jest jednym czynem ciągłym”. Teza w najwyższym stopniu sporna ze względu na jej karnoprocesowe implikacje, nie mająca jednak znaczenia dla naszego przykładu. Jeśli natomiast chodzi o kryteria łączenia wielości czynów w ramy przestępstwa ciągłego, to stanowisko Sądu Najwyższego od poglądu prof. Śliwińskiego w zasadzie nie odbiega. I tak, stawiając na pierwszym miejscu warunek istnienia ścisłego związku między poszczególnymi czynami przestępnymi, wyjaśnia Sąd Najwyższy, że „związek ten zachodzi w szczególności wtedy, gdy wszystkie czyny są jednorodnjawowe, popełnione zostały w taki sam lub bardzo podobny sposób i w stosunkowo krótkich odstępach czasu, skierowane były przeciwko takiemu samemu dobru prawnemu oraz zostały podjęte z powziętym z góry zamiarem albo wprawdzie bez takiego zamiaru, ale przy wykorzystaniu tej samej trwałej sposobności”.

Nie wnikając w dalsze subtelności, należy się zastanowić, czy w naszym stanie faktycznym występują kryteria pozwalające na przyjęcie konstrukcji ciągłości czynu. Nie ulega chyba wątpliwości, że tak. Więcej nawet — realia postawionego pytania są m. zd. idealnym przykładem akademickim przestępstwa ciągłego. Nie wnikam w to (gdyż jest to obojętne), czy sprawca miał z góry powzięty zamiar popełnienia kilku czynów zwróconych przeciwko normie art. 140 k.k. Chyba jednak nie, bo skąd mógł on zawczasu wiedzieć, że będzie przez właściwy organ procesowy wzywany kilkakrotnie do składania zeznań w charakterze świadka. Natomiast istnieją tu wszystkie przesłanki natury przedmiotowej, wyliczone zarówno przez prof. Śliwińskiego, jak i cytowaną uchwałę. Poszczególne czynności (zeznanja) są absolutnie jednorodnjawowe, zaatakowane jest to samo dobro prawne (wymiar sprawiedliwości)<sup>5</sup>, zachodzi również konkretny i zwarty (w ramach jednej sprawy karnej) związek czasowy, a nawet — co uwzględnia dodatkowo Sąd Najwyższy — „ta sama trwała sposobność”.

Nasz sprawca popełnił zatem przestępstwo ciągle i powinien być sądzony nie za kilka czynów z art. 140 k.k. w zbiegu realnym, ale „za jeden czyn ciągły w znaczeniu prawnym”, jak tego chce prof. Śliwiński, lub za „przestępstwo ciągle wieloczynowe”, jak to postuluje uchwała Sądu Najwyższego.

Kazimierz Łojewski

<sup>3</sup> Ibid., s. 406.

<sup>4</sup> OSNKW z. 7/66, poz. 69.

<sup>5</sup> Podzielam stanowisko tych autorów, którzy przestępstwa wymienione w rozdziale XXII i XXIV k.k. traktują jako przestępstwa przeciwko wymiarowi sprawiedliwości. Por. I. Andrejew i S. Pławski: Prawo karne - Część szczególna, Warszawa 1953, s. 175 oraz O. Chybiński, W. Gutekunst, W. Swida: Prawo karne — Część szczególna, Warszawa—Wrocław 1964, s. 250.

## 3.

**PYTANIE:**

Czy możliwa jest konwalidacja małżeństwa bigamicznego zawartego w 1945 r., jeżeli żona z pierwszego małżeństwa, po wyjednaniu stwierdzenia zgonu męża-bigamisty w 1956 r., zawarła w tymże roku ponowny związek małżeński z osobą trzecią?

**ODPOWIEDŹ:**

Poruszone zagadnienie wymaga najpierw wyjaśnienia, w świetle których przepisów należy je rozważać.

Jakkolwiek art. V przepisów wprowadzających kodeks rodzinny i opiekuńczy ustala stosowanie przepisów tego kodeksu do stosunków powstałych przed wejściem jego w życie, to jednak w poszczególnych wypadkach odsyła do prawa poprzednio obowiązującego. W myśl zaś art. VI § 1 tych przepisów wprowadzających — w danych okolicznościach, skoro uznanie małżonka za zmarłego oraz ponowne zawarcie małżeństwa przez jego współmałżonka nastąpiło w 1956 r., dla oceny ważności i skutków tych zdarzeń będą mieć zastosowanie przepisy kodeksu rodzinnego z 1950 r.

Pod rządem prawa małżeńskiego z 1945 r., którego art. 8 § 2 przewidywał, iż w razie zawarcia małżeństwa przez małżonka, którego współmałżonek został uznany za zmarłego, rozwiązuje się pierwsze małżeństwo, nie nasuwał wątpliwości fakt, że małżeństwo osoby uznanej za zmarłą ustało z chwilą zawarcia drugiego małżeństwa przez jego małżonka.

Kodeks rodzinny z 1950 r. takiego uregulowania tego rodzaju sytuacji nie zawierał i wskutek tego mogło to powodować (i rzeczywiście powodowało) wątpliwości, usunięte kodeksowo dopiero obecnie przepisem art. 55 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego.

W okresie jednak obowiązywania kodeksu rodzinnego z 1950 r. dość należy do tych samych rozstrzygnięć co w świetle art. 8 prawa małżeńskiego z 1945 r. i art. 55 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego.

Zgodnie z art. 23 przepisów ogólnych prawa cywilnego z 1950 r. istniało domniemanie śmierci w dacie określonej w orzeczeniu o uznaniu za zmarłego. Było to jednak tylko domniemanie i jeżeli osoba ta nadal żyła, nie zmieniało to ani dla niej, ani dla jego małżonka stanu, że małżeństwo ich trwa nadal. Sam więc fakt uznania kogoś za zmarłego nie zmieniał w niczym istnienia w dalszym ciągu małżeństwa tej osoby. Uznanie za zmarłego miało wszakże ten skutek, iż przedstawiał obowiązywać objęty art. 7 § 1 kodeksu rodzinnego zakaz dla małżonka tej osoby ważnego wstąpienia w związek małżeński, tak że w razie zawarcia nowego małżeństwa było to małżeństwo ważne. Ponieważ jednak nie mogą jednocześnie istnieć dwa ważne małżeństwa tej samej osoby, przeto w momencie zawarcia ponownego małżeństwa przez małżonka osoby uznanej za zmarłą ustawało małżeństwo poprzednie.

Ustanie tego małżeństwa nie może przy tym nastąpić tylko dla jednego z małżonków, lecz ma tę samą skuteczność dla obojga małżonków, co w konsekwencji powoduje, iż małżeństwo ustało dla każdego z nich. Ale to ustanie małżeństwa

ma miejsce nie w chwili uznania za zmarłego (a więc domniemania śmierci), lecz dopiero w momencie zawarcia przez małżonka osoby uznanej za zmarłą ponownego małżeństwa ważnego. Ważne jednak będzie to ponowne małżeństwo tylko wówczas, gdy zawierający je — poza innymi warunkami koniecznymi do jego zawarcia — nie będzie w złej wierze, tzn. gdy istotnie nie będzie wiedział, że jego współmałżonek, uznany za zmarłego, żyje. Datą zatem decydującą dla ustalenia ustania małżeństwa osoby uznanej za zmarłą może być tylko data, w której ze strony drugiego małżonka został zrealizowany brak zakazu do ponownego wstąpienia w związek małżeński, a więc zawarcie tego nowego małżeństwa.

Tak właśnie wyjaśniona została nasuwająca się w trakcie obowiązywania kodeksu rodzinnego z 1950 r. wątpliwość przez Sąd Najwyższy w wyroku I CR 996/62 z dnia 14 lutego 1964 r. (OSNCP 4/1965, poz. 59).

Uprzednie natomiast zawarcie nowego małżeństwa przez osobę, która dopiero potem została uznana za zmarłą, powoduje, że małżeństwo to nie jest ważne, gdyż jest to małżeństwo osoby pozostającej w związku małżeńskim. Nie będzie to małżeństwo ważne również z chwilą wydania orzeczenia o uznaniu tej osoby za zmarłą, albowiem domniemanie śmierci nie niweczy poprzedniego małżeństwa i nie konwaliduje małżeństwa bigamicznego; dopiero gdy współmałżonek osoby uznanej za zmarłą, będąc przeświadczony o prawdziwości orzeczenia o uznaniu za zmarłego, zawrze nowe małżeństwo, ustanie z tą chwilą małżeństwo jego z małżonkiem uznanym za zmarłego.

Obecnie jednak zawarcie w podanych wyżej warunkach małżeństwa bigamicznego w 1945 r. nie będzie rodziło żadnych skutków karnych. Przepięstwo bigamii bowiem przewidziane w art. 197 k.k. — pomijając, że musi być popełnione tylko umyślnie — jest przestępstwem jednorazowym o skutkach trwałych. Przepięstwo to zostaje popełnione w chwili zawarcia ponownego małżeństwa przez osobę, której poprzednio zawarte małżeństwo prawnie istnieje nadal. W danym wypadku zawarcie małżeństwa bigamicznego, a tym samym popełnienie przestępstwa bigamii miało miejsce, jak wynika z danych zawartych w pytaniu, w 1945 r. i od tej daty biegnie termin przedawnienia, który dla bigamii, będącej występkiem, wynosi: w zakresie możliwości wszczęcia postępowania karnego, stosownie do art. 86 lit. c) k.k. — pięć lat, a w zakresie wyrokowania, zgodnie z art. 87 lit. c) k.k. — dziesięć lat. Zarówno pierwszy, jak i drugi termin już dawno upłynął.

Aleksander Lasocki

## **RECENZJE**

Franciszek Rusek: *Postępowanie zaoczne w procesie cywilnym*, Warszawa 1966, Wydawnictwo Prawnicze.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że instytucja cywilnego prawa procesowego, nazwana wyrokiem zaocznym, jest pojęciowo dość prosta i nie wymaga bardziej szczegółowej analizy tematu. W rzeczywistości jednak jest inaczej. Autor recenzowanej

książki opracował komentarz liczący przeszło 200 stron, poświęcony wyłącznie postępowaniu zaocznemu w procesie cywilnym. I dopiero czytając to dzieło, zagłębiając się w różne, bardzo często przy tym zawile wypadki, zaczynamy poznawać istny labirynt